

[STR. 2]
**KONKURS
WAKACYJNY**
**MAMY DLA WAS
110 BILETÓW!**
ZOBACZ, JAKIE!



**Dziś z gazetą
program TV
na cały tydzień**

Piątek 15.07.2016
cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)

// ISSN 2353-6152 // NR INDEKSU 350-206
// NUMER 164

Gazeta

WROCŁAWSKA

www.gazetawroclawska.pl

MAGAZYN

[STR. 12]
**PADAJĄCE OD DWÓCH DNI DESZCZE
ZAMIEŃIŁY WIELE ULIC W RWĄCE
POTOKI. NAJWIĘCEJ WODY MIELIŚMY
NA POŁUDNIU WROCŁAWIA, W LEGNICY
I LUBINIE. KTO NAJBARDZIEJ UCIERPIAŁ?**



[STR. 14]
**Wrocławianka odnalazła
siostrę po 74 latach rozłąki.**
Dziś opowiada nam o tym,
dlaczego tak długo
nie wiedziała,
że jej siostra
żyje w USA.

[STR. 22-23]
**TRÓJKA MEDALISTÓW
LEKKOATLETYCZNYCH
MISTRZOSTW EUROPY
TO RODOWICI WROCŁA-
WIANIE. POZNAJ ICH!**

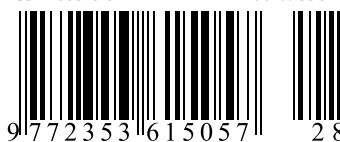
**Wiemy, gdzie
jest złoto
Wrocławia.
I srebra też**

[STR. 20-21]
Pies na wakacjach to kłopot?
Wcale nie – poznaj ludzi, którzy
swoje psiaki zawsze biorą na urlop

[STR. 24-25]
**CHĘTNYCH JEST 730, MIEJSC – 20. KTO
WYGRA? WYBRALIŚMY SIĘ NA EGZAMINY
DO WROCŁAWSKIEJ SZKOŁY AKTORSKIEJ**

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



9 772353 615057 28

Łączy ich **Wrocław i podium** mistrzostw

● Robert Sobera, Joanna Linkiewicz i Rafał Omelko – **wrocławianie z urodzenia**. Właśnie przywieźli medale z lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Amsterdamie. Są nadziejami na IO w Rio

Jakub Guder, Weronika Skupin
sport@gazeta.wroc.pl

Robert Sobera, złoty medalista ME w Amsterdamie w skoku o tyczce, urodził się we Wrocławiu, tu wychował, zaczął sportową karierę i nadal mieszka. Tego, że będzie tyczkarzem, jeszcze 10 lat temu nie wiedział. To właśnie wtedy zaczął się na poważnie interesować tym sportem. – Nie miałem żadnych konkretnych planów, choć wcześniej trenowałem akrobatykę – mówi nam i przyznaje, że gimnastykom łatwiej obchodzić się z tyczką i poprzeczką. Wielu zawodników tej dyscypliny, szczególnie pań, zaczynało od akrobatyki, tak jak na przykład caryca tyczki Jelena Isinbajewa.

– Akrobatyka pomaga, rozwija ciało, koordynację ruchową, dyscyplinę do trenowania. Tyczka to najbardziej akrobatyczna konkurencja – przyznaje Sobera.

Być może to właśnie akrobatyczne podstawy pozwoliły mu się wybić w świecie tyczki jak z trampoliny, bo pokonanych centymetrów przybywało bardzo szybko. Na początku startów, w pierwszym roku poważnych treningów, przyszło drugie miejsce na lekkoatletycznych mistrzostwach Polski młodzików.

Taki wynik może rozwijać karierę lub zatrzymać ją w miejscu. Wtedy Robert Sobera zaskakiwał sam siebie, ale nawet nie marzył o tym, co będzie za 10 lat.

– Po trzech latach skakałem już 5,30, można się było tym zachłystać. Ale przez dwadzieścia lat miałem zastój i skakałem po 5,40, nie wyżej – opowiada. – Bariera była gdzieś w głowie.

Passa odwróciła się w 2013 roku. Wraz ze świeżym spojrzeniem przyszła ciężka praca. Trener Sobery, Dariusz Łoś, postawił na przygotowanie wysiłkowe i motoryczne. – Byłem słaby fizycznie, jeszcze dorastałem, rozwijałem się, nabierałem masy – opowiada.

Z Dariuszem Łosiem współpracuje od 10 lat. – Czasami dogadujemy się lepiej, czasem gorzej. W tym roku też zdarzały się trudne chwile, było ich całkiem sporo. Ale zawsze trzymamy się razem, trenera nie będę zmieniał – deklaruje nasz złoty tyczkarz. Opowiada, że trener jego wynikami potrafi się tak rozochocić, że świetnie motywuje do pracy. – Podnosi na duchu, kiedy sam jest podniecony. Ale i gdy jest poddenerwowany, jego nastrój bardzo się udziela – dodaje.

Mistrz Europy po swoim zwycięskim skoku nawet nie myślał, że to może stać na podium. Nie skupiał się na tym. – Dopiero gdy zaczęli strącać kolejni rywale, gdzieś

Cała trójka trenuje w jednym klubie. Joanna Linkiewicz, Robert Sobera i Rafał Omelko na co dzień reprezentują barwy AZS AWF Wrocław. Na tej uczelni też studiują.

Pierwszy raz wygraliśmy klasyfikację medalową mistrzostw Europy w lekkiej atletyce.

W Amsterdamie zdobyliśmy 6 złotych medali. Mistrzami zostali także dwaj inni Dolnoślązacy – Piotr Małachowski (rzut dyskiem, Śląsk Wrocław) oraz urodzony w Świebodzicach Paweł Fajdek (rzut młotem).



► Dwa srebra i złoto – od lewej: Rafał Omelko (sztafeta 4x400), Joanna Linkiewicz (400 m ppł) i Robert Sobera (skok o tyczce)

tam pojawiła się myśl, że może być medal – zdradza.

Jego największy rywal, niemający sobie równych w światowych rankingach Renauld Lavillenie, strącił poprzeczkę trzy razy. Czy Robert Sobera wyniósł z tego naukę także dla siebie i nauczyło go to pokory? – Mnie nie. Takie rzeczy po prostu się zdarzają. Zawsze tuż przed startem, w trakcie rozgrzewki, decyduję o wysokości, od jakiej zacznę. On też jest profesjonalistą, a nie amatorem i zna ryzyko – mówi o rywalu Sobera.

Czy czuje, że teraz może już na stałe zagrościć w światowej czołówce, a nie tylko sprawiać niespodzianki?

– Mam w sobie duży spokój, a z drugiej strony jest motywacja i dużo dodatkowej energii, trochę więcej pewności siebie. Myślałem, że nie jestem w stanie... Ale inni też nie są z żelaza – zauważa.

Lekkoatleci z wrocławskiej AWF wypadli świetnie w tych mistrzostwach. – Wrocław stoi lekkoatletyką, cały Dolny Śląsk rozwija się w tym kierunku, niedawno nie było takich sukcesów. Osiągnęliśmy bardzo dobry wynik – cieszy się nasz mistrz. I ma jeden postulat: – Przydałaby się jeszcze hala lekkoatletyczna z prawdziwego zdarzenia.

Obecnie trenuje w hali przy ul. Witelona we Wrocławiu, gdzie jest wysoki sufit, ale rozbieg mógłby być odrobinę dłuższy. – Warunki mogłyby być lepsze. Choć nie powinienem narzekać, są dobre na tyle, że da się z tego zrobić Mistrzostwo Europy – śmieje się.

Wicemistrzyni z Sępólna

Joanna Linkiewicz w Amsterdamie została wicemistrzynią Europy w biegu na 400 metrów przez płotki. Urodziła się i wychowała na śródmieściu, a dokładniej na Sępólnie. – Rodzice mają tu domek. Dookoła było sporo rówieśników, więc wszystko działo się właściwie na podwórku – opowiada i dodaje, że od zawsze była bardzo żywym dzieckiem. – Lubiłam chodzić po drzewach. Nie-

raz zdarzały się zdarte łokcie czy kolana – śmieje się biegaczka.

Rodzice od początku stawiali na sport. Mama w przeszłości grała w siatkówkę, a tata przez rok jeździł nawet na żużlu, oczywiście w Sparcie Wrocław. Nic dziwnego, skoro na Stadion Olimpijski z jej rodzinnego domu idzie się na nogach przez park jakieś 15 minut. Sportowa przeszłość ojca wyjaśnia zamiłowanie Joanny Linkiewicz do... motocykli. To jedna z jej pasji, chociaż – jak przyznaje – od trzech lat swojej Yamaha XJ 600 nie odpala. – Jazda motocyklem dla sportowca jest zbyt ryzykowna – słusznie zauważa. Ale zaraz potem dodaje, że po zakończeniu lekkoatletycznej kariery na motocykl wróci.

Zanim w jej życiu pojawiła się bieżnia, wcześniej były jeszcze akrobatyka i tenis stołowy, ale też różne inne sporty, do których zachęcali rodzice: rolki, narty. Mówiąc krótko – dzieciństwo aktywne. – Cały czas potrzebowałam adrenaliny – uśmiecha się nasza bohaterka. – Akrobatykę trenowałam trzy lata. W gimnazjum wypatrzył mnie trener Zbigniew Rejno na szkolnych zawodach i tak zaczęły się moje lekkoatletyczne treningi. Na początku jednocześnie trenowałam cały czas ping-ponga – wyjaśnia. W liceum jej talent szlifował dalej William Rostek – trener wielce zasłużony dla rodzimej lekkiej atletyki. W tym czasie jej życie cały czas kręciło się wokół Sępólna, bo tam chodziła do szkoły średniej – wybrała II LO przy ul. Parkowej.

Gdy zaczęła studia na Wrocławskiej Akademii Wychowania Fizycznego, trafiła pod skrzydła obecnego trenera – Marka Rożeja.

W tym roku regularnie biega już w granicach 55,5 sekundy. – Bardzo nas to cieszy z trenerem, że udało się ustabilizować formę – mówi. Pod koniec maja w Warszawie ustanowiła życiówkę (55,25), ale – jak zapowiada – szczyt formy ma przyjść na igrzyska w Rio.

Pasją Joanny Linkiewicz są motocykle. Jej ojciec przez rok w barwach Sparty Wrocław jeździł w żużlowej lidze...

O medal będzie trudno – cała światowa czołówka, czyli głównie zawodniczek spoza Europy, regularnie biega raczej poniżej 55 sekund i właśnie złamanie tej bariery to dla Linkiewicz priorytet w Brazylili. – Trener to analizował i wychodzi na to, że bieg poniżej 55 sekund powinien dać awans do finału (najszybciej w tym roku biegała Amerykanka Dalilah Muhammad: 52.88 – przyp. JG). Jednak jeśli pobiegnę 54.70, a do wyścigu o medale nie awansuje, to też będę zadowolona – zapewnia zawodniczka AZS AWF Wrocław. I od razu dodaje podziękowania dla uczelni i jej władz, które pomagają jej w rozwoju kariery.

Jak mówi, większość czasu spędza na obozach i treningach. Teraz na przykład wróciła z Amsterdamu prosto na zgrupowanie do Cetniewa, potem jedzie do Warszawy złożyć olimpijskie ślubowanie, a następnie leci prosto do Rio de Janeiro. Do domu wróci dopiero po igrzyskach. – Można się przyzwyczaić, gdy widzi się przed sobą cel. Oczy-

Europy



FOT. PS. POLSKA PRESS GRUPA

► Rafał Omelko na bieżni imponuje też wzrostem - mierzy 195 cm

wiecie, czasem człowiek tęskni, ale jest internet, są esemesy - mówi pani Joanna. - Patrząc na listy rankingowe, to w Holandii gdzieś po cichu liczyłam na medal - zwierza się wrocławianka.

Jak mówi, w swoim rodzinnym mieście bardziej zna wszystkie zakamarki Parku Szczytnickiego, niż knajpy w Rynku, gdzie bywa rzadko. No i oczywiście ma też świetne rozeznanie w naszych obiektach sportowych.

- Brakuje nam na Dolnym Śląsku hali lekkoatletycznej, no i obiekty na Stadionie Olimpijskim nie są w najlepszym stanie - wyznaje nasza medalistka. Ma też swoje zdanie o konfrontacji piłka nożna kontra lekkoatletyka. - Trochę mi ta popularność piłki przeszkadza. Osiągnęliśmy trochę większe sukcesy, bo jesteśmy medalistami mistrzostw Europy, a mimo tego nie ma takiego szumu, jak w przypadku awansu piłkarzy na ME. Lekkoatletyka i inne sporty nie mają takiego przebiecia i to trochę boli - mówi Joanna Linkiewicz i zachęca młodych, do uprawiania dyscyplin królowej sportu.

- Można poznać wielu ciekawych ludzi, zwiedzić trochę świata, a gdy robisz rundę honorową po stadionie z flagą w ręce i orzełkiem na piersi, to to jest coś pięknego! Uczucie nie do opisania - wyznaje.

Wrocław, miejsce z sentymentem

Rafał Omelko przywiózł z Amsterdamu srebrny medal w sztafecie 4x400 m. Swoją biegową formę szlifował w AZS AWF Wrocław. To na obiektach kompleksu olimpijskiego pokochał bieganie, ale też sam stadion, obiekty sportowe i sąsiedni Park Szczytnicki.

- Wiąże mnie duży sentyment z tymi miejscami. Lubię okolicę AWF-u z obiektami sportowymi, chętnie tu wracam. Uwielbiam Park Szczytnicki - opowiada lekkoatleta.

Urodził się we Wrocławiu, a choć jego rodzina przeprowadziła się do podwroc-

ławskich Krzyżanowic, gdy był małym dzieckiem, to w stolicy Dolnego Śląska się uczył.

- Czuję się wrocławianinem - mówi o sobie. - Jestem bardzo związany z tym miastem, mam ogromny sentyment do tych miejsc, które lubię i nie wyobrażam sobie życia gdzie indziej - dodaje.

Najchętniej wraca na ulicę Świętego Antoniego. - To moje ulubione okolice. Kocham całe Stare Miasto, tu się czuję dobrze. Tu jest Kino Nowe Horyzonty, do którego tak lubię chodzić, bo interesuję się filmem - dodaje.

Ma w sobie dużo lokalnego patriotyzmu i głębokie przekonanie, że reprezentacja wrocławskich lekkoatletów jeszcze nie raz postraszy rywali.

- Jesteśmy bardzo mocną reprezentacją - przekonuje. - Mamy silnych sportowców i trenerów z najwyższej półki. Ale... brakuje zaplecza i wsparcia ze strony miasta - dodaje. I zaczyna wyliczać: - Stadion jest w stanie, cóż, tragicznym. Mamy halę przy Witelona, ale to tylko 50 metrów pod dachem. Zimą musimy wyjeżdżać z miasta, do Spały, do Torunia. Wraz z trenerem Markiem Rożem grupą jeździliśmy na zgrupowania do Pragi. Tam, mimo że Czechy są małe, znajdują się cztery obiekty o dobrym standardzie. Gdyby chociaż jeden taki powstał we Wrocławiu, a nawet na Dolnym Śląsku, skakalibyśmy pod sufit z radości. Zyskalibyśmy duży komfort - opowiada żywo.

A na czym skupi się teraz? - Przede mną najważniejsze zawody w sezonie. Niedługo jadę na obóz przygotowawczy do Cetniewa, przy okazji złożymy ślubowanie w siedzibie PKOl-u. Potem lecimy do Brazylii się zaaklimatyzować - opowiada o swoich najbliższych planach. - Mistrzostwa Europy były tylko zawodami po drodze. Mam swoje cele na igrzyska olimpijskie, startuję indywidualnie i w sztafecie, z oboma startami wiązę nadzieję. Indywidualnie chciałbym pobić rekord życiowy, a ze sztafetą celujemy w finał - zapowiada. ● ©